Nro 190.

WARSZAWA.
Niedziela d. 17 Lipca 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Wódz Naczelny Siły Zbrojnéj Narodowéj znalazł się powodowanym napisać do Króla Jmci Pruskiego list następujący, który mu zwrócony został z oświadczeniem: że N. Pan przyjąć nie może żadnéj odezwy od władzy, któréj okoliczności polityczne uznawać nie dozwalają, tylko w razie, gdyby przez Cesarza Mikołaja zatwierdzona była.

Najjaśniejszy Panie!

Nie pozwoliłbym sobie pisać do W. K. Mości, gdybym nie miał nadziei, że może raczysz uznać mnie dostatecznie upoważnionym do tego przez mój tytuł Naczelnego Wodza Siły Zbrojnéj Narodowéj Polskiéj, a nadewszystko przez ważność przedmiotu, który sądzę bydź powinnością moją przełożyć Ci N. Panie.

Od chwili wstąpienia Twego na tron, sprawiedliwość i rzetelność nie przestawały uświetniać ojcowskiego Twego panowania. Odwołując się do tych wysokich cnót, czuję już niejaką ulgę w udręczeniach i przykrościach, jakich doznałem od władz wojskowych i cywilnych W. K. Mości.

Przyjąłeś N. Panie wspólnie z innemi dworami zasadę nieinterwencyi i wątpić nie można, że Ministrowie W. K. M. stosowne do wyjawionych chęci Jego otrzymali rozkazy; ztąd też nie na W. K. Mość, ale przed Nim wojsko Polskie ma prawo użalania się.

I wojsko i ja jesteśmy naocznymi codziennie świadkami wydarzeń najmocniéj przekonywających, że jakkolwiek W. K. Mość urzędownie oświadczyłeś Swą neutralność względem Polski, przecież władze cywilne i wojskowe nadgraniczne nie tylko że neutralność tę widocznie łamią, ale nadto tyle okazują przychylności wojsku Rosyjskiemu, że gdyby nie pomoc wszelkiego rodzaju jakiéj od nich doznaje, wojsko to widziałoby się może znagloném do oddalenia się:

1. Z magazynów przez władze Pruskie w Toruniu i jego okolicach, otrzymują Rosyanie żywność.

2. Artylerzyści Pruscy wysyłani są do służby Rosyjskiéj, ażeby użyci byli przeciw nam.

3. Wojsko Rosyjskie otrzymuje amunicyą z fortec Pruskich.

4. Mundury wielu pułków Rosyjskich są robione w Prusach.

5. Inżenier Pruski z Kwidzyny trudnił się zgromadzeniem materyałów potrzebnych do budowania mostu, mającego posłużyć Rosyanom do przejścia Wisły pod Złotoryą.

Mógłbym tu przytoczyć wiele innych okoliczności, które wyrównywają rzeczywistym nieprzyjacielskim krokom, lecz ograniczę się na samém przedstawieniu W. K. Mości powyższych faktów w tém przekonaniu, iż poniesienie ich do wiadomości W. K. M. dostateczną będzie dla Niego pobudką do usunięcia stanu rzeczy, o którym bez wątpienia nie wiedziałeś, lecz który jest tyle przeciwny politycznéj rzetelności W. K. M.

Raz jeszcze przepraszając W. K. M. za list niniejszy, błagam Cię N. Panie abyś usłuchał głosu ludzkości, abyś miał wzgląd dla słabych, których olbrzym zgnieśćby nie zdołał bez tajemnéj pomocy urzędników cywilnych i wojskowych Pruskich.

Racz W. K. przyjąć łaskawie wyraz głębokiego uszanowania, z którem zostaję N. Panie!

W. K. M.

najniższym i najposłuszniejszym sługą

Wódz Naczelny, *Skrzynecki.*

w Siennicy dnia 19 Czerwca 1831 r.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Dnia 13 b. m. Jene. Chrzanowski skoncentrował swoje siły na trakcie z téj strony Mińska. Przednia straż złożona z 1 pułku strzelców pieszych, z 3 puł. strzelców

konnych i dwóch dział, wyparła nieprzyjaciela z Mińska. Dnia 14 nadedniem nieprzyjaciel napadł na nasz posterunek stojący w Brzozie, który nie zachowując ostrożności utracił kilkadziesiąt ludzi. O god. 5 zrana nieprzyjaciel rozpoczął atak na Mińsk, na Brzozę wysłał kolumnę oskrzydlającą, a traktem od Siennicy czynił demonstracye. Jenerał Chrzanowski rozkazał trzem batalionom piechoty, trzem szwadronom jazdy, z dwoma działami iść na Cygankę, na spotkanie kolumny obchodzącéj. Dywizya Jenerała Rybińskiego podsunęła się pod Mińsk dla wzmocnienia przedniéj straży, i wstrzymania ataku nieprzyjacielskiego. Jenerał Jagmin z resztą swojéj dywizyi został posłany do Stojadeł ku Brzozie, przez co zyskano pewność, iż kolumna okrążająca składała się tylko z kilku szwadronów jazdy, z trzech batalionów piechoty i czterech dział; za czém Jen. Rybiński odebrał rozkaz działania zaczepnie przeciw nieprzyjacielowi atakującemu Mińsk. Kolumny nasze postąpiły naprzód, przeszły Mińsk, i od téj chwili parły nieprzyjaciela aż pod Kałuszyn, gdzie po przybyciu starym traktem oddziału wysłanego pod dowództwem Jenerała Jagmin przez Brzozę, tenże nieprzyjaciel z dwóch stron atakowany zmuszony był ratować się ucieczką.

Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych są bardzo znaczne. Oprócz tego zabraliśmy w niewolę 10 oficerów i 600 ludzi. Zdobyliśmy jedno działo z zaprzęgiem i przeszło 1,000 sztuk karabinów. Nasza zaś strata w zabitych i rannych, jest bardzo mała.

Jenerał Chrzanowski chwali zachowanie się całéj piechoty naszéj, tak staréj jak i nowéj formacyi. W konnicy odznaczyły się przez śmiałe uderzenia 4 pułk ułanów, 1 pułk strzelców konnych i 1 Krakowski pod dowództwem Jen. Dłuskiego.

Główne wojsko nieprzyjacielskie pod dowództwem Feldm. Paszkiewicza obozowało d. 12 b. m. między Lipnem a Kikołem. Tegoż dnia znaczne jego oddziały przeprawiły się między Nieszawą a granicą Pruską na lewy brzeg Wisły, na statkach, które właśnie dla Rosyan przybyły z Torunia w liczbie bardzo znacznéj. Ztamtąd wyszły i ciągle jeszcze wychodzą potrzebne rekwizyta do stawiania mostów, jako téż zapasy wszelkiego rodzaju. Ta tylko okoliczność tłómaczy nam możność uskutecznienia przez nieprzyjaciela marszu flankowego, który przy neutralności Prus byłby przeciwny zasadom wojskowości. Jakoż z rana po przejściu swoich kolumn nieprzyjaciel utracił wszelką komunikacyą drogami, któremi przyszedł. Cały kraj od Modlina do granicy Pruskiéj jest w naszéj mocy. Między srogościami, których się dopuścił nieprzyjaciel, wymienić szczególnie należy, iż w Sierpcu odbił i zrabował kościół, a opuściwszy to miasto, cholerę po sobie zostawił.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj,
(podpisano) *Skrzynecki.*
W kwaterze głównéj w Modlinie dnia 15 Lipca 1831 r.

— Utworzone zostały dwa Komitety: Wołyński i Podolski, w celu kierowania sprawami tych województw i obmyślenia wspólnie z Rządem najwłaściwszych środków ku ich oswobodzeniu. W piérwszym prezyduje Wojewoda Książe Radziwiłł, w drugim Wojew. Antoni Ostrowski.

— Z dzieł które świeżo na widok publiczny wyszły, szczególniejszą uwagę publiczności zwrócił na siebie *Projekt wiecznego bezkrólewia.* Redakcya nie omieszka udzielić czytelnikom swoim szczegółowego rozbioru tego interesującego pisma.

— Onegdaj odbyła się w głównym Ratuszu instalacya Refer. Łaszczyńskiego na Prezydenta miasta Warszawy.

— Powszechném jest żądaniem Patryotów, aby sprawa Łukasińskiego, drukiem ogłoszoną była.

— Mikołaj ukazem z d. 2 Lipca mianował Jenerała Saken Gubernatorem Podola i Wołynia, a Jenerała Tołstoj Gubernatorem Grodna Wilna i Białegostoka, z władzą służącą naczelnemu dowódzcy wielkiéj czynnéj armii.

— Wiele osób nie jest zadowolnionych z odpowiedzi Banku na artykuł Pana Fr. Dr. *Wymiana biletów kasowych i bankowych* w naszym dzienniku umieszczony. Życzyćby należało ażeby cała ta rzecz, tyle obchodząca publiczność, dokładnie wyświecona została. Nie czynimy zarzutów PP. kasyerom, które im odgłos publiczny czyni, ale wskażemy osoby gotowe je popierać. — Wielu właścicieli domów nierzetelnie popodawało swoje dochody — aby sobie w miarę tego zmniéjszyć i podatki na nich przypadające. Zwracamy uwagę władz właściwych aby z wszelką ścisłością dochodziły prawdy. Każdy w miarę istotnéj możności powinien ponosić ciężar publiczny — kto się w jakikolwiek sposób od dźwigania tego ciężaru uchyla, jest nieprzyjacielem ojczyzny — niegodzien aby go nosiła ziemia, na któréj życie odebrał. Jeżeli Rząd bliżéj w to nie wejrzy, wytkniemy kilku takich Panów.

— *Towarzystwo Patryotyczne Warszawskie.* Postanowiło w dniu 27 Lipca uroczystym obchodem uczcić rewolucyą Francuzką. Po zagajeniu przez Prezesa będą mieli mowy obb. Królikowski, Grodecki, Bronikowski, Kazimierski i ks. Pułaski; czytać będą wiersze Poseł Tymowski i Seweryn Goszczyński. Spiewane będą: marsz marsylski i *la Parisienne.*

Na posiedzeniu dnia 12 Lipca 1831 r.
Za Prezesa, ks. *Pułaski.* Sekretarz, A. *Smolikowski.*

Pogłoski dzienne.

— Komisya Województwa Augustowskiego złożona z urzędników patryotów, odbywa czynności swoje w Pilwiszkach i trudni się tworzeniem dwóch nowych pułków jazdy i pułku piechoty, które wkrótce mają bydź gotowe do walki.

— Oddział Zaliwskiego składający się teraz z 1000 jazdy, i 1200 strzelców, utrzymuje związek między Augustowem i okolicami Grodna.

— Gazeta Augsburgska z 8 b. m. donosi, iż nad Menem rozeszła się wieść o traktacie między Anglią, Francyą i Austryą zawartym w celu zapewnienia niepodległości dla Polski.

Wolność druku i wolność kijów.

Nie masz podobno ani jednego człowieka na całéj kuli ziemskiéj, którýby tak doskonale umiał gospodarować na jednéj tylko zagrodzie, iżby od nikogo żadnych rad i wiadomości nie potrzebował zasięgać, i nic do życzenia i ulepszenia pod żadnym względem nie zostawił. A jeżeli to jest rzeczą pewną; ileż muszą potrzebować rad i wiadomości, ci którzy się na gospodarowanie całym krajem porywają?... Zważywszy przytém, że dobre gospodarowanie zagrodą jest zawsze zgodne z widokami, interesem osobistym i dążnością gospodarza, a dobre rządzenie narodem w dzisiejszym stanie układu towarzyskiego, zawsze sprzeczne z interesem rządzących; należy więc za rzecz niewątpliwą uznać, iż nie masz dziś i nigdy nie było takich gospodarzy narodowych, którzyby ustawicznie nie potrzebowali rad, krytyki swojego postępowania i ciągłego strzeżenia, aby z kierunku dobra powszechnego nie zboczyli. Tymczasem nie było jeszcze po wszystkie wieki takiego Rządu czyli osób rządzących (bo to zawsze jest jedno i też samo:) któreby nie ulegały manii, uchodzenia za doskonałe i niemylne — bo niczém nieograniczona samowolność jest zawsze najwygodniejszym środkiem rządzenia, mianowicie téż dla tych, którzy prócz dumy i chęci panowania, innych do tego zdolności nie posiadają. Nie dziw więc, że niebyło jeszcze nigdy takiego Rządu, któryby wolności druku rzeczywiście sprzyjał, i nie usiłował jéj wszelkiemi sposobami zniszczyć, lub przynajmniéj jak najwięcéj ograniczyć.

Od samego początku naszéj świętéj rewolucyi krzyczano ciągle na nadużycia wolności druku, i tonem Jeremiasza narzekano nieustannie na brak ustaw powściągających takowe; chociaż najzagorzalszy nawet jakóbin despotyzmu, nie mógłby udowodnić, ani jednéj szkody dla sprawy narodu, którąby wolność druku od 29 Listopada do dziś dnia sprowadziła. Dziwna rzecz: Polak Sumienny jest ścigany za obelgę Senatu: znaleziono więc prawo i właściwy Sąd do sprostowania jego sumienności; a gdy idzie o powściągnienie mniemanych nadużyć druku, przeciw którym pewni P a n o w i e powstają, nie masz na to form prawnych, nie masz ustaw. Rzecz jeszcze dziwniejsza: ciż sami P a n o w i e, tyle gorliwi o dobro ojczyzny, niedopominają się aby obelgi czynne, napady i rozboje zostały przykładnie ukarane i aby wyraźne względem tego przedmiotu ustawy nie zostawały bez wykonania. Owszem znaleźli się między nimi tacy, którzy podobne zdrożności usiłują wszelkiemi sposobami usprawiedliwić; a j e d e n nawet z b a r d z o p o w a ż n y c h r e f o r m i s t ó w, nie mogąc dłużéj ścierpiéć zgorszenia, jakie w głosach powstających przeciw bezkarności publicznych gwałtów upatrywał, (ponieważ kto inny już go był uprzedził w korzystaniu z Franklina), usiłował publicznie dowieść, przynajmniéj że bezkarny napad na mieszkanie obywatela, jest rzeczą małéj wagi, i sprawą prywatną, która publicznych obrad zajmować nie powinna.

Każdy gwałt na jednym tylko obywatelu bezkarnie popełniony, jest pierwszym krokiem do ujarzmienia całego narodu, pierwszym zabójczym ciosem zadanym ojczyznie. Lecz nie chodziło tu o sam prosty gwałt, napad na mieszkanie obywatela, i czynne obelgi: bo w sprawie P. Psarskiego należy upatrywać sprawę wolności druku, obrońców dobra społecznego, sprawę całego narodu. Wszelkie targnięcie się na osobę strażnika, strzegącego wprowadzenia gorzałki w zakazane miejsca, jest uważane za obelgę rządu, całego narodu i najsurowiéj bywa karaném. Mażbydź mniejszą zbrodnią targnięcie się na stróżów dobra publicznego, jedynych, bo nie uprzywilejowanych obrońców sprawy ludu, przestrzegających, aby nie wprowadzono trucizny i jadu w ciało społeczne?... Mamyż w samych tylko rządzących upatrywać ojców ludu, i jedynych obrońców jego swobód?... Wszyscy despoci mienili się wyłącznie takimi ojcami, i rząd Mikołajowski sam sobie tylko przypisywał prawo zajmowania się sprawą narodu: wiemy do czego nas to ojcowstwo doprowadziło i na jakie nas cierpienia i klęski wystawiło... Któż lepiéj nad dzienniki zajmuje się dobrem publiczném, kto je wierniéj strzeże, kto gorliwiéj, jemu się poświęca?... Kiedy rabusie na czyj dom napadają, pierwszém jest ich usiłowaniem przekupić lub wymordować stróżów, aby w dokonaniu swojéj zbrodni mniéj napotkali przeszkody...

Dopuszczono się gwałtu i napadu barbarzyńskiego, który pokrywany powagą Polską i Amerykańską miał już uchodzić bezkarnie, kiedy powszechna zgroza i oburzenie, zwróciły nań uwagę umiejących kochać ojczyznę naszych reprezentantów. Zkądże pochodzi taka obojętność rządu względem tak publicznych bezprawiów? czémże ją można usprawiedliwić?... nie wiem — i nie mogę pojąć jéj przyczyny. Domysłów tworzyć się tu nie godzi. Lecz gdyby mi przyszło wyszukiwać koniecznie powodów takiego postępowania rządu; samę tylko nienawiść wolności druku mógłbym przypuścić: bo widzę że wszystkie d o b r o c z y n n e r z ą d y, wojnę na ś m i e r ć z nią nieustannie prowadzą. Nie mogę ocznie innéj naznaczyć przyczyny: bo jestem jak najmocniéj przeświadczony, że każdy rząd, nie mówię sprzyjający wolności druku, ale szczerze zajmujący się dobrem społeczném, nie mógłby znieść bezkarności podobnych gwałtów: i gdyby nawet osoby pokrzywdzone nie poszukiwały prawnie przestępców, rząd broniąc towarzyskiéj sprawy, silnieby ich ukaranie popierał.

Potrzebowali nieprzyjaciele naszéj rewolucyi, reformy rządu; a gdy wolność druku ich pańskie z a m i a r y zniweczyła, ściągnęła przez to na siebie trudną do odpokutowania winę. Nie mogąc jéj zniszczyć wstępnym bojem, musiano się chwycić podstępów. Pobłażano więc, jeżli nie wspierano, wszelkie zamachy prywatnych przeciw niéj wymierzone. Z jednéj strony bezkarnością g w a ł t ó w p o t ę p i o n y c h w y r a ź n i e p r z e z n a s z e u s t a w y, zachęcano do nowych, z drugiéj zaś ciągłém narzekaniem na swawolę, na n i e r z ą d i d e s p o t y z m d r u k u, przysposabiano jéj nieprzyjaciół.

Epoka przyaresztowania Jenerała Hurtiga jest pod tym względem niezmiernie ważną. Przelatywały po całéj Warszawie z ust do ust nazwiska podejrzanych o zdradę. Mało było osób, któreby nie miały spisanéj ich listy, a możebym nawet na całéj ludności stu osób nie znalazł, któreby ich nazwisk nie słyszały. Możeż bydź występkiem, samo proste powtórzenie opinii publicznéj, która ledwo nie z przeświadczeniem była stowarzyszona?... Nikt nie

zaprzeczy, że powinnością jest każdego prawego obywatela, a tém bardziéj dziennikarza czuwać nad dobrem spółecznem. Uczyniłżeby jéj zadosyć ten, któryby w swoim dzienniku same tylko ukazy, odezwy rządowe i uchwały Izb ogłaszał?... Te więc dzienniki najwięcéj przewiniły, które przemilczały nazwiska podejrzanych (przez publiczność) o spisek i zdradę: bo ich redaktorowie najmniéj okazali obywatelskiego męztwa, a najwięcéj obojętności względem sprawy całego narodu. Do obwinionych głosem publiczności warszawskiéj należało szukać na drodze prawnéj obmycia z siebie zarzutu; a dziennikarzy było obowiązkiem przedstawić wiernie *co i jak się stało*. Dziennik Merkury dopełnił ściśle téj powinności: ale wychowańcy Konstantego, którzy przyjęli takie wykształcenie, jakie im Moskale chcieli nadać, nie mogli znieść téj mdłéj iskierski życia publicznego: razi ich to wszystko cokolwiek nie zgadza się z zasadami dobroczynnego Mikołajowskiego rządu. Nie chcę się tu rozwodzić nad tą hańbą, którą gwałciciele mieszkania i osoby nieskażonego obywatela na siebie ściągnęli. Ale nie mogę przemilczeć téj uwagi, że gdyby ci honorowi Panowie miłowali prawdziwie ojczyznę i pragnęli jéj szczęścia, byliby niewątpliwie powzięli nowy szacunek ku P. Psarskiemu, i byliby mu starali się okazać wdzięczność za to, iż ostrzegł a przynajmniéj usiłował ostrzedz cały naród, że są jeszcze osoby mocno podejrzane i publiczności warszawskiéj dobrze wiadome, względem których jeszcze nic nie przedsięwzięto: byliby mu niemniéj i za to wdzięczni, że ich ostrzegł o rzuconéj na nich i już publicznéj potwarzy. Gdyby kilka osób razem przez ulice Warszawy uciekało, a jeden się tylko między niemi złodziéj znajdował, popełnionożby występek zasługujący na kije, gdyby je wszystkie razem zatrzymano lub zatrzymać usiłowano?... Człowiek prawdziwie cnotliwy najmniéj się lęka potwarzy. Fryderyk W. najumiejętniéj swojéj sławy bronił, kiedy pasakwil przeciwko sobie na rogu ulicy przylepiony, kazał zniżyć aby go wszyscy łatwiéj czytać mogli.

Ażeby jakikolwiek czyn mógł stać się karogodnym, potrzeba aby był popełniony z zamiarem, lub przynajmniéj z zamiarem innego występnego czynu. P. Psarski a raczéj jego kolega nie miał i nie mógł mieć żadnego nagannego zamiaru. Wymienił wiadome osoby w swoim dzienniku z najszlachetniejszéj pobudki. Nie można zatem bez obrazy rozumu i całéj ludzkości, stosować kijów do jego czynu.

Jakże więc śmiecie biegli prawnicy, mistrze ustawodawstwa, narzekać z tego powodu na brak ustaw powściągających, podług was tylko, wyuzdaną wolność druku? Jakież prawo mogłoby P. Psarskiego potępić?... Chyba tylko to, którém wolność druku i życie towarzyskie w Polsce zabić zamierzacie. Nie mam pewności — ale nie śmiałbym przeczyć, że wypadek z redakcyą Merkurego był przez was w dniu 29 Czerwca wyknowany. Daliście bowiem niewątpliwie dowody zajadłéj nienawiści ku wolności druku. Potrzeba wam zatém było publicznych oburzających zdrożności spowodowanych dziennikami. Mogliście je łatwo w dniu, w którym cała Warszawa była przed zamkiem i na ulicach, przysposobić, powiększając i upowszechniając listę obwinionych, w celu zrządzenia udanych potwarzy. Znamy się na udanych rewolucyach przez niektóre rządy wszczynanych: możemy się więc poznać i na waszych kabałach... Pomnijcie, że cały naród zaczyna już na was zwracać swoję uwagę i śledzić wasze chytre kroki. Pomnijcie, że wasze obłudne narzekania na *despotyzm* i *nierząd druku* już was dostatecznie wyświeciły: bo każdy wie, iż nasza nieograniczona wolność pod tym względem, nie jest nawet *ani w połowie tyle drażliwą, ile ograniczona wolność Francuzka. Dowolność druku* nad którą dziś ubolewacie, miała miejsce tylko pod Szaniawskim: bo wtenczas od woli jednego nikczemnika, drukowanie wszystkich pism w Polsce zależało. Ubolewacie nad tą dzisiejszą dowolnością, a nie widzicie wielu innych prawdziwie zgubnych dla narodu dowolności. Patrzycie się jak martwi i niemi na liczne nadużycia i zdrożności; nie umiecie nawet ust waszych otworzyć w obronie najświętszych praw człowieka i ludu; żaden z was nie przemówił za ukaraniem gwałtów, napadów i rozboju; a mdłéj wolności druku ścierpieć nie możecie: bo ta ciągle wasze nieśmiertelne zamiary niweczy i waszym nawet zabiegom niekiedy wsteczny kierunek nadaje.

O szlachetny i bohatérski Narodzie! Twojém męztwem, wytrwałością i rezygnacyą wprowadziłeś świat cały w zadumienie; byłbyś tego nie dokazał bez wolności druku: bez niéj już twój nieprzebłagany wróg, byłby cię ujął w swoje szpony. Wolność druku jest twoją mową; umiejże ją cenić i bronić: bo bez niéj zamienisz się na stado niemych bydląt w ludzkiéj postaci. Zaklinam cię na Boga, nie daj się uwodzić tym wychowańcom despotyzmu, którzy cię przerazić usiłują wolnością druku, jak potworem z piekła wysłanym: wszak ta wolność żadnego jeszcze narodu nie przyprowadziła do zguby, żadnemu małéj nawet szkody nie przyniosła. Przy *nieograniczonéj* wolności druku, pod rządem nawet najsroższego tyrana, jakiego tylko kiedykolwiek plemie ludzkie wydało, będziesz szczęśliwym i sławnym u wszystkich ludów: bez niéj, nawet pod rządem najlepszego z Tytusów, będziesz tylko wegetował i jęczał w ucisku i nędzy. (*)

Dalszy ciąg pytań politycznych i moralnych.

Na czém właściwiéj zasadza się prawdziwa pobożność, z którą tak często wyjeżdżają gwałciciele praw bozkich, czy na uwielbianie Boga, za to że ludzi obdarzył władzą myślenia, wolnością objawiania swych uczuć i życzeń i sposobnością doskonalenia i uszczęśliwiania siebie? czyli też na podłém czołganiu się przed tak zwanymi pomazańcami bozkimi i ich zaprzedanymi służalcami, za ich szczodrobliwe i nieprzeliczone łaski, jakiemi są: niewola, ciemnota, barbarzyństwo, zdzierstwa, więzienia, zgraje szpiegów i katów, szubienice, bagnety, knuty, kije i t. d. i t. d. i t. d....?

W. J.

(Dalszy ciąg późniéj nastąpi.)

(*) Czytaj o wolności druku w Nr. 158, 159 i 165 Gazety Polskiéj.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.